

TOMASZ MASŁYK

BENEFICJENCI I DONATORZY PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO
O BRAKU SPÓJNOŚCI OPINII POLAKÓW
NA TEMAT OPIEKUŃCZYCH FUNKCJI PAŃSTWA

WPROWADZENIE.

„RACJONALNOŚĆ” PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO

Współczesne państwo opiekuńcze sięga swoimi korzeniami rządzonego przez Ottona von Bismarcka Cesarstwa Niemieckiego, w którym to z początkiem lat osiemdziesiątych XIX wieku wprowadzono na znaczną skalę system opieki społecznej, oferujący pracownikom ubezpieczenia od wypadków, choroby i na starość¹. Po niespełna dwóch wiekach od momentu narodzin systemu opieki społecznej, trudno dzisiaj wskazać państwa demokratyczne w światowym porządku kapitalistycznym, które w mniejszym lub większym stopniu nie realizują opiekuńczych funkcji wobec swoich obywateli. Różnią się one układem praw socjalnych i systemem nierówności społecznych, a co za tym idzie, odmiennymi rozwiązaniami dotyczącymi struktury powiązań pomiędzy państwem, rynkiem i rodziną. „Oznacza to, że rozmaite wersje państwa opiekuńczego nie są linearnie uporządkowane na jednej skali, lecz skupiają się w pewne charakterystyczne porządki”². Wszystkie te porządki stanowią jednak wytyczne projektów politycznych, które są właściwe – odwołując się do terminologii Giovanniego Sartoriego – dla racjonalizmu, a nie realizmu (empiryzmu) w myśleniu o systemie demokratycznym. „[...] różnica polega na tym, że umysłowość empiryczna (empiryczno-pragma-

DR TOMASZ MASŁYK – adiunkt Katedry Socjologii Gospodarki i Komunikacji Społecznej Wydziału Humanistycznego AGH w Krakowie; e-mail: tomaslyk@wp.pl

¹ M. Friedman, R. Friedman, *Wolny wybór*, Sosnowiec: Wydawnictwo Panta 1994, s. 92.

² G. Esping-Andersen, *Trzy światy kapitalistycznego państwa dobrobytu*, Warszawa: Difin 2010, s.44.

tyczna) mieści się w środku rzeczy, *in medias res*, i tym samym blisko tego co można zobaczyć, dotknąć i wypróbować, podczas gdy umysłowość racjonalistyczna wznosi się na znacznie wyższy poziom abstrakcji, na poziom bardzo oddalony od faktów. [...] Instynkt nakazuje empirykowi patrzeć jak się rzeczy mają, racjonalista ma skłonność do przebudowywania wszystkiego *ab imis*, zaczynając na nowo od *tabula rasa*. Dogmatem empiryka jest, że skoro program nie sprawdził się w praktyce, to jakiś błąd musi tkwić w teorii. Dogmatem racjonalisty natomiast – że to, co jest słuszne teoretycznie, musi być również słuszne w praktyce”³. Zderzają się tutaj dwie wizje dotyczące porządku społecznego i ludzkiej natury – „wizja tragiczna” i „wizja oświecona”. W pierwszej z nich na przyczynowość społeczną patrzy się przez pryzmat immanentnych i często nierozpoznanych mechanizmów tkwiących w społeczeństwie, w drugiej – zmian można dokonywać w sposób planowany, intencjonalnie. Tragicy podejmują decyzje bazujące na doświadczeniach i ujawnionych preferencjach ogółu, oświeceni opierają się na świadomych planach wykorzystujących szczególne talenty i postępowe poglądy nielicznych. W pierwszym przypadku decyzje są stopniowalne, w drugim – kategoryczne, „rozumowe”⁴. Jak podkreśla Friedrich von Hayek odwoływanie się do postulatów rozumu neguje istotę i wartość rozszerzonego ładu (zwanego również kapitalizmem), „który nie był rezultatem ludzkiego projektu czy zamiaru, lecz powstał samorzutnie. Ukształtował się dzięki nieświadomemu podporządkowaniu się pewnym tradycyjnym i w dużym stopniu również *moralnym* praktykom, którym ludzie są zazwyczaj niechętni”⁵. Według reprezentanta szkoły austriackiej, racjonalizm triumfuje ponieważ broni stanowiska, że „nieracjonalne jest to, co nie zostało naukowo dowiedzione, co nie jest w pełni zrozumiałe, czemu brakuje dokładnie określonego celu lub co może wywołać nieznane skutki (...)”⁶. Tak więc doświadczenie życia codziennego stoi nierzadko w sprzeczności z założeniami (trudno zaprzeczyć, że często wzniosłymi) projektów społecznych jako produktów społecznej inżynierii. Problem ten dotyczy również państwa bezpieczeństwa socjalnego (*welfare state*), które u swoich podstaw realizuje funkcje, przynajmniej w założeniu, moralnie właściwe. Mówiąc o państwie opiekuńczym podkreśla się bowiem wagę redukcji nierówności społecznych poprzez zapewnienie minimum socjalnego każdemu obywatelowi. Jednakże dzisiaj słusność, czy

³ G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998, s. 70-71.

⁴ T. Sowell, *Oni wiedzą lepiej. Samozadowolenie jako podstawa polityki społecznej*, Warszawa: Fijorr Publishing, 2008, s. 149-159.

⁵ F.A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Kraków: Wydawnictwo Arca, 2004, s. 11.

⁶ Tamże, s. 103.

owa modelowa racjonalność założeń, stanowiących fundament dla państwa opiekuńczego, poddawana jest ciężkiej próbie. Rośnie zadłużenie państw, a tym samym pogłębia się deficyt budżetowy na skutek niemożności zbilansowania przychodów z rosnącymi wydatkami, co skutkuje, między innymi, przrzucaniem rosnącego długu na przyszłe pokolenia. Rozrasta się aparat biurokratyczny, który „konsumuje” znaczną część środków budżetowych. Rozrost biurokracji, a także przrzucanie odpowiedzialności z obywatela na państwo przyczynia się do ograniczania wolności. Przymus stanowi bowiem (choćby w postaci obciążeń fiskalnych) warunek *sine qua non* istnienia państwa opiekuńczego. Racjonalistyczna koncepcja państwa opiekuńczego zderza się z empirycznym stanem faktycznym, ujawniając jej dysfunkcyjny charakter. W krytyce państwa opiekuńczego akcentuje się wewnętrzną sprzeczność samej koncepcji i tym samym podaje w wątpliwość możliwość osiągnięcia oczekiwanych rezultatów. „Gdy ideał etyczny jest w naturalny sposób «niepraktyczny», to znaczy nie może znaleźć zastosowania w praktyce, wówczas jest marnym kanonem postępowania i powinien zostać niezwłocznie odrzucony”⁷.

Wątpliwości może budzić tutaj nie tylko uzasadnienie zastosowanego przymusu i jego skala, ale również efektywność i produktywność sektora publicznego, który kieruje przepływem określonych dóbr i usług. O ile bowiem na wolnym rynku dwie strony przystępujące do transakcji kupna-sprzedaży uzyskują subiektywną korzyść, o tyle w sytuacji gdy pojawia się przymus, obopólna korzyść staje pod znakiem zapytania. „[...] konsumenci owoców sektora publicznego nawet nie widzieli większości zasobów zużytych przez rząd, nie mówiąc o ich wykorzystaniu [...]. W sektorze prywatnym produktywność firmy mierzona jest ilością pieniędzy dobrowolnie wydanych przez konsumentów na jej produkty. W sektorze publicznym, pomiaru «produktywności» rządu dokonuje się – *mirabile dictu* – w zależności od ilości środków jakie wydaje!”⁸. Problem niskiej efektywności działania sektora publicznego w przystępny sposób przedstawili Milton i Rose Friedman, odwołując się do kwalifikacji wydatków, w zależności od źródła finansowania i celu, na który środki się przeznaczają. Wydawane pieniądze mogą być własne lub cudze, można je wydać na siebie bądź na kogoś innego⁹. Powiązanie tych dwóch par pozwala wyróżnić cztery warianty. W pierwszym z nich wydatkowanie własnych pieniędzy na siebie odznacza się zazwyczaj oszczędnością przy maksymalizacji korzyści. Wydawanie własnych pieniędzy na kogoś innego

⁷ M.N. Rothbard., *Egalitaryzm jako bunt przeciw naturze*, Warszawa: Fijorr Publishing 2009, s. 34.

⁸ Tamże, s. 188.

⁹ Friedman, Friedman, dz. cyt., s. 110.

(wariant drugi), cechuje oszczędność przy braku maksymalizacji korzyści. W trzeciej sytuacji, wydatkowaniu cudzych pieniędzy na zaspokojenie swoich potrzeb towarzyszy rozrzutność, przy jednoczesnej chęci maksymalizowania korzyści własnych. I wreszcie w wariantcie czwartym, wydawanie cudzych pieniędzy na kogoś innego łączy się z brakiem skłonności do oszczędzania, przy jednoczesnym braku maksymalizacji korzyści. Programy opieki społecznej stanowią albo realizację wariantu trzeciego, albo czwartego. „W praktyce wyborcy, podobnie jak ustawodawcy, mają skłonność do uznawania, że to inni opłacają programy, na które ci drudzy głosują wprost a ci pierwsi pośrednio. Biurokraci zarządzający programami także wydają nie swoje pieniądze. Nic więc dziwnego, że łączna suma tych wydatków rośnie w tempie przypominającym eksplozję”¹⁰. Biorąc te wszystkie czynniki pod uwagę, sprzeczność wizji i jej założeń ze stanem faktycznym, przymus wywołujący opór, subiektywne odczuwanie sprawiedliwości, której nie da się ująć w jeden ogólnie akceptowany wzorzec, nieustanne poczucie deprivacji wśród przedstawicieli różnych grup społecznych, łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której postrzeganie i ocena opiekuńczych funkcji państwa przez obywateli charakteryzuje się brakiem spójności sądów i często sprzecznymi ocenkami i roszczeniami.

OPINIE POLAKÓW NA TEMAT OPIEKUŃCZYCH FUNKCJI PAŃSTWA – ILUSTRACJA EMPIRYCZNA

Ponieważ społeczeństwo całkowitej równości jest utopią, zawsze istnieć będą czynniki, które te nierówności generują. Odczuwanie niesprawiedliwości jawi się jako stan permanentny, którego głównym katalizatorem jest rozpowszechnione w społeczeństwie poczucie deprivacji, przede wszystkim potrzeb materialnych¹¹. Co więcej, „każde ocenianie swojego miejsca lub miejsca innych w hierarchii nierówności społecznych wymaga odwołania się do jakiejś zasady sprawiedliwości. W każdym społeczeństwie funkcjonuje przynajmniej kilka takich zasad, a niektóre z nich wzajemnie się wykluczają. Ponadto wielość tych zasad powoduje, że na ogół istnieje pozytywny związek pomiędzy miejscem jednostki w układzie nierówności a odwoływaniem się do takiej zasady nierówności, która legitymizuje roszczenia tej jednostki do poprawy swojej sytuacji. Innymi słowy, jednostki z

¹⁰ Tamże, s. 112.

¹¹ I. Białecki, W. Zaborowski, *Poczucie deprivacji potrzeb materialnych a cele życiowe jednostek*, w: red. W. Adamski, *Polacy '95. Aktorzy i klienci transformacji*, Warszawa: IFiS PAN 1998, s. 99.

niższych rejonów określonego wymiaru nierówności mają tendencję do odwoływania się do takiej zasady, która pozwala zdefiniować ich miejsce w tym konkretnym układzie nierówności jako niesprawiedliwe”¹².

Zmniejszanie społecznych nierówności ma się odbywać – przynajmniej w założeniu – dzięki redystrybucyjnym mechanizmom pozwalającym na wtórny podział dochodów społeczeństwa za pośrednictwem budżetu państwa. Wysokość zaplanowanych w ostatniej dekadzie (2003-2013) podatków w Polsce, ustanawiała symboliczną datę „Dnia Wolności Podatkowej” pomiędzy 14 czerwca (w roku 2008 i 2009) a 7 lipca (w roku 2011), co oznacza, że dopiero po blisko pół roku podatnicy zaczęli pracować „na siebie”, po wywiązaniu się ze wszystkich obowiązkowych danin publicznych¹³. Biorąc pod uwagę fakt, że blisko połowę swoich dochodów statystyczny pracownik zasila budżet państwa, warto przyjrzeć się, w jaki sposób rozkłada się wśród Polaków poziom satysfakcji z otrzymywanej pensji. Można umownie przyjąć, że w subiektywnej ocenie pracownika jego wynagrodzenie może być:

1. „nadwyżkowe” – kiedy otrzymywana pensja przewyższa wielkość oczekiwanego wynagrodzenia. Jest to sytuacja, kiedy np. własne kompetencje i umiejętności oceniane są przez pracownika jako zbyt niskie w stosunku do stawianych przed nim wymagań i otrzymywanego wynagrodzenia,

2. „ekwiwalentne” – kiedy otrzymywane wynagrodzenie odpowiada oczekiwaniom pracownika

3. „deficytowe” – kiedy pracownik ocenia, że zapłata za pracę jest zbyt niska w stosunku do wkładu wniesionego do jej wykonania.

W badaniach PGSS 2008¹⁴ zapytano pracujących Polaków o wysokość otrzymywanego przez nich przeciętnego, comiesięcznego wynagrodzenia netto, a następnie dopytano, na jakie miesięczne wynagrodzenie zasługują przy wykonywaniu danej pracy. Te dwie wielkości umożliwiły obliczenie wzmiankowanego wyżej rodzaju wynagrodzenia w oparciu o prosty stosunek:

¹² E. W n u k - L i p i ń s k i, *Socjologia życia publicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005, s. 61.

¹³ Warto w tym miejscu odnotować, że idea Dnia Wolności Podatkowej narodziła się w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy raz Dzień Wolności został obliczony w 1900 roku i przypadał na koniec stycznia.

¹⁴ B. C i c h o m s k i (kierownik programu), T. J e r z y ń s k i, M. Z i e l i ń s k i. *Polskie Generalne Sondże Społeczne: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992-2008*. Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, styczeń 2009.

$$\text{Wynagrodzenie} = \left(\frac{Po - Pp}{Po} \right) * 100\%$$

gdzie:

Po – pensja otrzymywana

Pp – pensja postulowana

Wartości mniejsze od zera wskazują na procent odczuwanego „deficytu” w porównaniu z aktualnymi zarobkami, wartości większe od zera – na procent „nadwyżki”, a wartość równa zero oznacza wynagrodzenie „ekwiwalentne”. Okazuje się, że pensję „nadwyżkową” otrzymywała tylko jedna osoba (w próbie 1293 osób), płacę „ekwiwalentną” – 19,1% badanych, natomiast wynagrodzenie „deficytowe” aż 80,9% osób. Interpretacja otrzymanych wielkości powinna cechować się pewną ostrożnością. W subiektywnej ocenie własnych korzyści, które są rekompensatą za poniesiony trud (nie tylko w przypadku pracy), jednostki mają skłonność podkreślania nieadekwatności nagród wobec wniesionego wkładu. Niemniej jednak, ta skala zgeneralizowanego niezadowolenia z wysokości wynagrodzenia otrzymywanego za pracę stanowi specyficzny wskaźnik istniejących postaw roszczeniowych.

W tym miejscu można postawić pytanie, u kogo – osób zarabiających więcej, czy mniej – deklarowany, relatywny deficyt jest wyższy. Korelacja odsetka płacowego deficytu z wysokością rzeczywistego wynagrodzenia pokazuje istotny statystycznie, umiarkowany związek ujemny (r Pearsona = -0,371 dla $p < 0,001$). Oznacza to, że wraz ze spadkiem wynagrodzenia rośnie niezadowolenie z własnej sytuacji zarobkowej (w odniesieniu do wszystkich niezadowolonych). Wśród wszystkich niezadowolonych ze swojego wynagrodzenia, to osoby zarabiające mniej mają silniejsze poczucie niedowartościowania ich pracy, w porównaniu z osobami otrzymującymi wyższe wynagrodzenie. Ten charakterystyczny rozkład niezadowolenia, jak pokazują badania CBOS, ma społeczne podstawy. „Poziom niezaspokojenia potrzeb, mierzony występowaniem problemów finansowych, jest wyraźnie zróżnicowany społecznie. Im gorsze subiektywne oceny warunków materialnych gospodarstw domowych, niższe dochody na osobę w rodzinie, a także niższe wykształcenie i pozycja społeczno-zawodowa, tym częstsze przypadki depriwacji potrzeb i tym większy zakres ich niezaspokojenia”¹⁵.

Subiektywne odczucie niedowartościowania własnej pracy i krytyczna ocena własnej sytuacji materialnej, może mieć dwojakiego rodzaju źródła – z jednej

¹⁵ CBOS, *Materialny wymiar życia rodzin*, komunikat z badań, Warszawa, kwiecień 2011, s. 13.

strony obarczać winą można czynniki zewnętrzne, niezależne od indywidualnych starań i możliwości jednostki, z drugiej, upatrywać ich można w czynnikach wewnętrznych, związanych z umiejętnościami i kompetencjami, motywacją, czy innymi cechami osobowościowymi. Rezultaty badania na temat bogactwa, przeprowadzonego przez CBOS, pokazują, że w opinii Polaków, do zamożności w głównej mierze dochodzi się dzięki przymiotom indywidualnym, takim jak: „pracowitość”, „odwaga i gotowość do ryzyka”, czy „talenty i zdolności”, chociaż duże znaczenie ma również „omijanie prawa”, „wykorzystywanie luk prawnych”, czy „bezwzględność w stosunku do innych ludzi”. Niemniej jednak „częstość wskazywania poszczególnych sposobów bogacenia się jest w pewnym stopniu zróżnicowana społecznie. Na przykład główne pozytywne cechy sprzyjające bogaceniu się, a więc pracowitość, odwaga i gotowość do ryzyka, badani wskazują tym częściej, im wyższe są dochody *per capita* w ich rodzinie”¹⁶. Czynniki osobowościowe, w opinii Polaków, pełnią kluczową rolę w utrwalaniu się biedy. Chociaż największe znaczenie ma w tym wypadku „brak pracy i bezrobocie”, to jednak kolejne wskazania potwierdzają wagę cech indywidualnych, z których najważniejsze to: „alkoholizm”, „brak wykształcenia, kwalifikacji zawodowych”, „niezaradność życiowa, bezradność w załatwianiu swoich spraw”, „lenistwo, niechęć do podejmowania pracy”¹⁷. Także tutaj daje się zauważyć istotne zróżnicowanie opinii w zależności od statusu społecznego. „Im lepiej badani oceniają warunki materialne własnego gospodarstwa domowego, tym częściej wskazują na brak wykształcenia, lenistwo, niezaradność życiową i alkoholizm, a tym rzadziej na bezrobocie, brak opieki ze strony państwa oraz niskie renty i emerytury jako przyczyny pozostawania w biedzie”¹⁸.

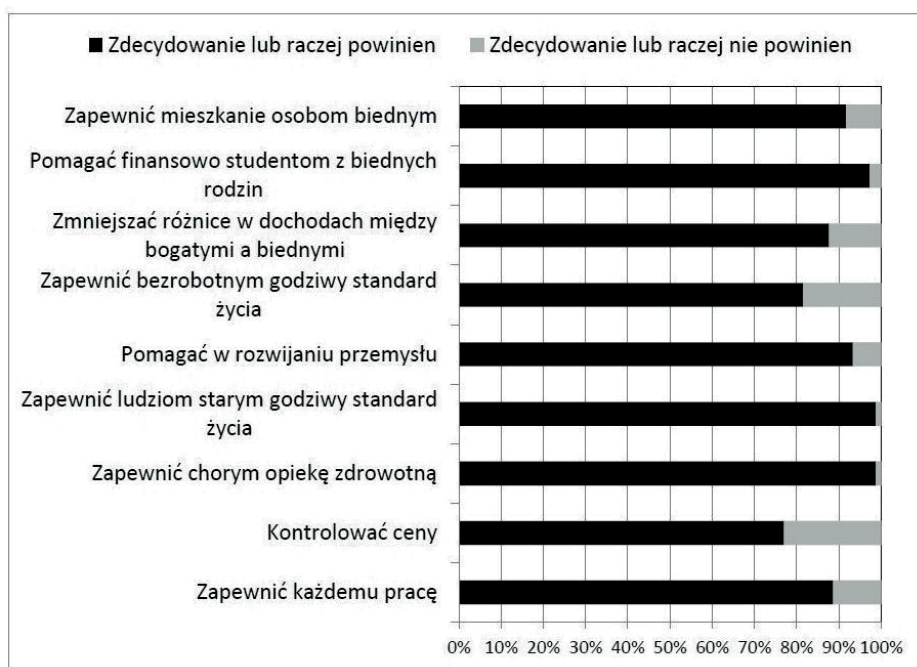
W świetle tych opinii można przyjąć założenie, że jeśli bogactwo lub bieda nie zawsze są konsekwencją indywidualnych starań i przymiotów (bądź zaniedbań lub wad), to w procesie wychodzenia z biedy lub przy zdobywaniu bogactwa musi oddziaływać złożony układ podmiotów lub czynników zewnętrznych, wśród których jednym z najistotniejszych jest państwo reprezentowane przez rząd. Oczekiwany stopień ingerencji państwa w różne dziedziny życia społecznego jest w Polsce bardzo wysoki, a postawy przyzwalające na to oddziaływanie – powszechne. Dotyczy to zarówno aspektów związanych z szeroko rozumianym interwencjonizmem państwowym w gospodarce (pomoc w rozwijaniu przemysłu,

¹⁶ CBOS, *Opinie o bogactwie i ludziach bogatych*, komunikat z badań, Warszawa, czerwiec 2007, s. 6.

¹⁷ CBOS, *Opinie na temat zasięgu biedy w Polsce*, komunikat z badań, Warszawa, kwiecień 2007, s. 11.

¹⁸ Tamże.

kontrolowanie cen, zapewnienie każdemu pracy), opieką socjalną (zapewnienie mieszkania osobom biednym, pomoc finansowa studentom z biednych rodzin, zapewnienie osobom bezrobotnym i starym godziwego standardu życia, zapewnienie chorym opieki zdrowotnej), jak również redystrybucją dochodów (zmniejszanie różnic w dochodach pomiędzy bogatymi a biednymi). Jak pokazuje zestawienie na wykresie 1, realizację tych poszczególnych postulatów popiera od 78,0% do 98,8% dorosłych Polaków.



Wykres 1. Zakres obowiązków rządu w opinii Polaków

Źródło: opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Pomiędzy ocenami obowiązków rządu istnieje wysoka korelacja (spójność sądów), o czym świadczy wysoka rzetelność indeksu (opiekuńczo-interwencyjnego), opartego na wszystkich twierdzeniach ($\text{Alpha}=0,869$). Oznacza to, że przyzwolenie na realizację danej funkcji pociąga za sobą zgodę na wykonywanie funkcji pozostałych. Konstrukcja takiego prostego indeksu opartego na sumie ocen otrzymanych na poszczególnych stwierdzeniach ujawnia, że aż 85,2% Polaków „raczej zgadza się” lub „zdecydowanie zgadza się” ze wszystkimi dziewięcioma twierdzeniami, a wśród nich, blisko co piąty badany (18,3%) wyraził zdecydowane przyzwolenie dla opiekuńczej (i interwencyjnej) roli państwa, odpowiadając na wszystkie dziewięć twierdzeń „zdecydowanie tak”.

Zgodnie z tym, co podkreślone zostało wyżej, oczekiwanie pomocy ze strony państwa powinno zależeć od pozycji społecznej badanych. Jeśli do modelu regresji jako zmienna zależna wprowadzony zostanie indeks poparcia dla opiekuńczo-interwencyjnych funkcji państwa, a zmiennymi niezależnymi będą podstawowe zmienne demograficzno-społeczne, takie jak: płeć, wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie i dochód, to okazuje się, że istotny związek ujawnia się w przypadku poziomu wykształcenia i wysokości dochodu. Im wyższy poziom wykształcenia i dochodów tym słabsze poparcie dla opiekuńczo-interwencyjnych funkcji państwa (tabela 1).

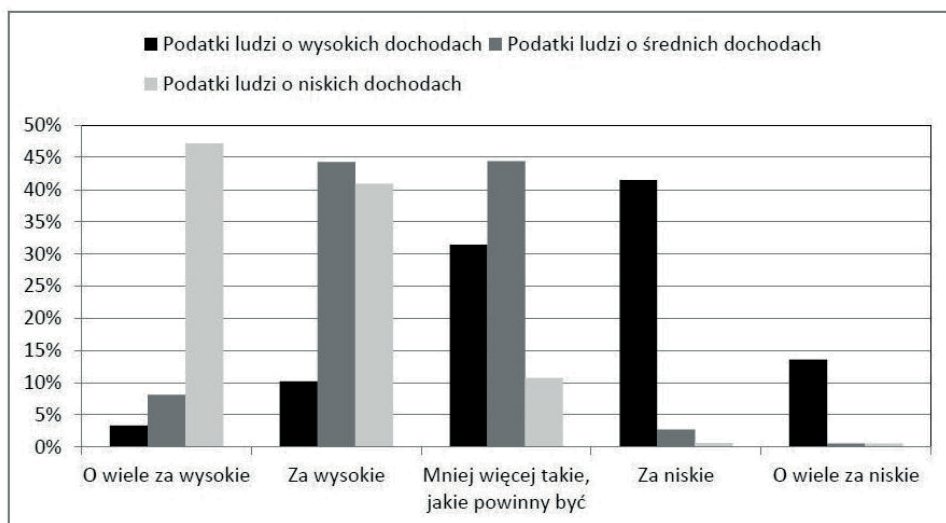
Tabela 1. Przyzwolenie na opiekuńczo-interwencyjną rolę państwa w zależności od cech demograficzno-społecznych

| Zmienne demograficzno-społeczne | Współczynniki standaryzowane Beta | Istotność |
|-------------------------------------|-----------------------------------|-----------|
| Płeć | -0,061 | 0,213 |
| Wiek | 0,027 | 0,557 |
| Wielkość miejscowości zamieszkania | 0,045 | 0,344 |
| Wykształcenie (lata nauki szkolnej) | 0,288 | 0,000 |
| Dochody z pracy (PLN) | 0,160 | 0,002 |

Źródło: opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

W tym kontekście dość oczywistym staje się fakt, że postrzeganie wysokości dochodów własnej rodziny (w odniesieniu do sytuacji dochodowej innych rodzin) koreluje dodatnio z oceną własnej pozycji społecznej ($\text{rho Spearmana}=0,290$ dla $p<0,001$). Im lepiej oceniana jest własna sytuacja dochodowa, tym wyżej ocenia się również własną pozycję społeczną.

Jeśli w ocenie własnej pozycji społecznej, powiązanej z oceną wysokości dochodów, zaznacza się przewaga osób sytuujących się niżej w hierachii społecznej, można przyjąć, że to właśnie te osoby będą widzieć się po stronie beneficjentów potencjalnej pomocy społecznej, a nie po stronie jej donatorów. Kto w tej sytuacji powinien tę pomoc finansować? Oczywiście ci, którzy mają więcej. Polacy dali temu wyraz w ocenie wysokości podatków płaconych przez ludzi o wysokich, średnich i niskich dochodach. W ich przekonaniu bogaci płacą „za niskie” lub „o wiele za niskie podatki” (uważało tak 55,1% badanych), natomiast ludzie o średnich dochodach w przeważającej opinii płacą „za wysokie” lub „o wiele za wysokie” podatki (tego zdania jest 52,4% badanych). Tymczasem na „zbyt wysokie” lub „o wiele za wysokie” obciążenia podatkowe ludzi biednych wskazało aż 9 na 10 badanych (88,1%) (wykres 2)



Wykres 2. Podatki ludzi o wysokich, średnich i niskich dochodach w opinii Polaków

Uwaga: pominięto odpowiedzi „trudno powiedzieć”.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Czy takie powszechne i dominujące przekonanie, że bogaci powinni płacić wyższe podatki, natomiast osoby o średnich, a szczególnie niewielkich dochodach, podatki niższe (zaznacza się tu wyraźne poparcie dla progresywizmu podatkowego), jest oznaką „społecznej solidarności”? Na tak postawione pytanie w sposób pośredni odpowiedź została udzielona w oparciu o wcześniejszą analizę.

Skoro większość Polaków postrzega swoją pozycję ekonomiczną jako przeciętną lub poniżej przeciętnej, dość oczywiste jest, że to nie oni powinni brać na siebie odpowiedzialność za innych. Wparciem tej tezy są wyniki uzyskane po skorelowaniu wysokości zarobków z opinią na temat postulowanych obciążeń podatkowych. Okazuje się bowiem, że:

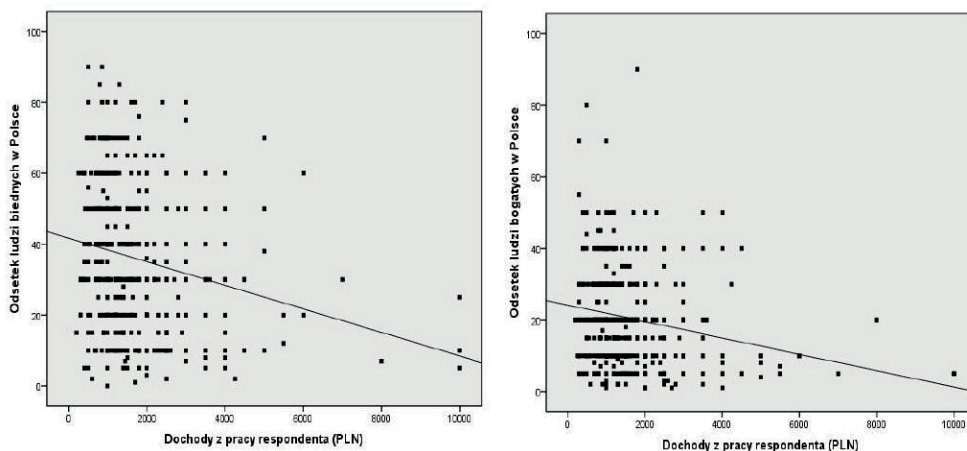
Im wyższe zarobki, tym silniejsze przekonanie, że bogaci płacą zbyt wysokie podatki (im niższe zarobki, tym silniejsze przekonanie, że bogaci płacą zbyt niskie podatki) (rho Spearmana=-0,237 dla $p<0,001$)

Im wyższe zarobki, tym silniejsze przekonanie o tym, że biedni płacą za niskie podatki (im niższe zarobki, tym silniejsze przekonanie, że biedni płacą zbyt wysokie podatki) (rho Spearmana=0,120 dla $p<0,001$).

Korelacje te nie są zbyt silne (co jest spowodowane dość znacznym odsetkiem osób, które uważają, że zarówno osoby bogate, jak i osoby o średnich dochodach płacą „mniej więcej takie podatki jak powinni”), niemniej jednak ujawnia się tutaj charakterystyczny trend polegający na unikaniu odpowiedzialności i przrzucaniu jej na innych – zarówno w przypadku osób gorzej, jak i lepiej zarabiających. Co ciekawe, oczekiwaniu, że to inni powinni przejąć większą odpowiedzialność za zasilanie budżetu państwa w formie podatków towarzyszy „przeszacowanie” wskazań dotyczących tego, ile jest w Polsce osób bogatych, a ile biednych. W badaniach realizowanych w ramach PGSS średni, szacowany odsetek ludzi biednych w Polsce wyniósł 37%. Dane Eurostatu pokazują natomiast, że w sferze ubóstwa w 2007 roku żyło w Polsce 17% osób¹⁹. Z drugiej strony, średni szacowany przez badanych odsetek ludzi bogatych w Polsce wyniósł 22,1%, gdy tymczasem w 2008 roku było w Polsce zaledwie 1,4% osób opodatkowanych 40% stawką (III próg, o dochodach większych niż 85528 zł) i 6,45% podatników płacących 30% stawkę podatku dochodowego (II próg, przy dochodach pomiędzy 44490 zł a 85528 zł)²⁰. Wyobrażenia na temat skali ubóstwa czy bogactwa w Polsce zależą od wysokości zarobków (wykres 3).

¹⁹ Według wspólnie uzgodnionej i przyjętej przez Eurostat (Urząd Statystyczny Unii Europejskiej) metodologii, za zagrożone ubóstwem uważa się osoby żyjące w gospodarstwach domowych, których dochód do dyspozycji jest niższy od granicy ubóstwa ustalonej na poziomie 60% mediany dochodu w danym kraju (<http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/eurostat/home/>)

²⁰ K. O g ó r e k, 2009, *Coraz mniej najbiedniejszych podatników*, dostępne w: <http://www.money.pl/podatki/wiadomosci/arttykul/coraz;mniej;najbiedniejszych;podatnikow,244,0,498164.html>



Wykres 3. Zależność pomiędzy wysokością dochodu a szacunkiem skali ubóstwa i bogactwa w Polsce

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Na powyższym wykresie zaobserwować można dwie istotne zależności:

– Im wyższe zarobki, tym niższy szacowany odsetek ludzi biednych w Polsce (im niższe zarobki, tym większa szacowana wartość odsetka ludzi biednych w Polsce) (r Pearsona = $-0,207$ dla $p < 0,001$)

– Im wyższe zarobki, tym niższy, szacowany odsetek ludzi bogatych w Polsce (im niższe zarobki, tym większa, szacowana wartość odsetka ludzi bogatych w Polsce) (r Pearsona = $-0,209$ dla $p < 0,001$).

Przyczyny tej zależności wiążą się zapewne z tym, co psychologowie nazywają „heurystyką reprezentatywności”, czyli „oceną przynależności obiektu do kategorii (klasy, rodzaju) na podstawie jego podobieństwa do typowych egzemplarzy tej kategorii”²¹. W tym rozumieniu, jeśli ktoś czuje się przedstawicielem ubogich i w takim środowisku społecznym żyje, będzie sądził, że większość ludzi znajduje się w podobnej sytuacji jak on sam. W przypadku ludzi o wysokiej pozycji socjoekonomicznej charakterystyczne jest natomiast negowanie skali ubóstwa przy jednoczesnym kwestionowaniu zakresu bogactwa. To uproszczone postrzeganie zjawiska biedy czy bogactwa będzie miało swoje konsekwencje w sposobie formułowania postulatów odnośnie pomocniczej roli państwa. Jeśli znaczny odsetek osób kieruje się przekonaniem, że ubóstwo dotyka większość ludzi, to należy szukać odpowiednich środków zaradczych, z których najbardziej oczywi-

²¹ B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 87.

stym jest wsparcie socjalne. Z drugiej strony, jeśli bieda jest zjawiskiem marginalnym, nie ma potrzeby mnożenia środków, które miałyby jej zapobiegać.

Odwołanie się do danych pochodzących z Europejskiego Sondażu Społecznego²² i analiza odpowiedzi na pytanie o oczekiwany kierunek realizacji polityki fiskalnej w Polsce ujawnia, że przewagę uzyskują ci, którzy opowiadają się za obniżaniem podatków na większą lub mniejszą skalę i za redukcją zakresu świadczeń i usług socjalnych (40,4% - odsetek osób wybierających wartości 0-4 na 10-punktowej skali). Zyskują oni dwukrotną przewagę nad tymi, którzy skłaniają się ku podnoszeniu podatków i zwiększaniu wydatków socjalnych (22,2% - odsetek osób wybierających wartości 6-10 na 10-punktowej skali).

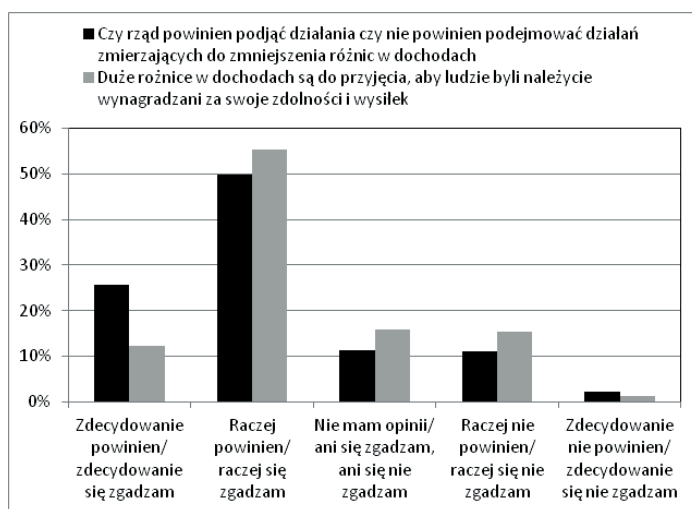
W sytuacji, kiedy pojawia się świadomość osobistej odpowiedzialności za realizację polityki społecznej (podnoszenie podatków), ludzie nie są już tak skorzy do wspierania funkcji socjalnych jak wtedy, kiedy to wzajemne powiązanie: wysokość podatków-wydatki rządowe, nie jest akcentowane wprost, a przez to staje się niewystarczająco oczywiste. Brak zrozumienia tych wzajemnych korelacji skutkuje nierzadko sprzecznymi sądami, które wzajemnie się wykluczają. Przykładami takich niespójnych opinii są odpowiedzi na dwa pytania, które pozostają ze sobą w niewątpliwej sprzeczności:

– Czy rząd powinien podjąć działania czy nie powinien podejmować działań zmierzających do zmniejszenia różnic w dochodach?

– Duże różnice w dochodach są do przyjęcia, aby ludzie byli należycie wynagradzani za swoje zdolności i wysiłek

Jeśli ktoś przyznaje, że dochód z pracy jest nagrodą za zdolności i wysiłek, to nie powinien zgadzać się na działania zmierzające do redukcji różnic w dochodach. I nie ma tutaj znaczenia, czy chodzi o równanie w dół (np. dzięki zwiększeniu progresywizmu podatkowego) czy równanie w górę (np. poprzez zwiększanie płacy minimalnej) – rozwiązania takie zawsze będą sprowadzały się do odbierania nagród tym, którzy na to zasługują na rzecz tych, którzy na te nagrody nie zasłużyli. Mimo tych zdawałoby się logicznych powiązań, w opiniach sporej części Polaków ujawnia się sprzeczność sądów (wykres 4).

²² ESS Round 4: European Social Survey Round 4 Data, 2008, Data file edition 1.0. Norwegian Social Science Data Services, Norway – Data Archive and distributor of ESS data, <http://ess.nsd.uib.no/ess/round4/>



Wykres 4. Opinie na temat różnic w dochodach

Źródło: opracowanie własne na podstawie ESS 2008.

To, czego nie widać na powyższym wykresie, to odsetek osób, które jednocześnie zgadzają się lub nie zgadzają z oboma stwierdzeniami, dając tym samym wyraz niespójnym opiniom. Takich osób jest blisko połowa: 48,1% badanych równocześnie domaga się w mniejszym lub większym stopniu (zdecydowanie lub raczej) działań zmierzających do redukcji różnic w dochodach i przyznaje, że różnice te są dopuszczalne, ponieważ są pochodną umiejętności i trudu. Z drugiej strony, 1% badanych jednocześnie nie zgadza się z oboma postulatami.

Na koniec warto poruszyć jeszcze jedną kwestię: jakie są opinie na temat wpływu świadczeń i usług socjalnych na różne dziedziny życia w Polsce. Wskaźnikami tych sądów były oceny ośmiu zagadnień, z którymi można było się zgodzić lub nie zgodzić²³:

- stanowią zbyt duże obciążenie dla gospodarki
- zapobiegają rozpowszechnionej biedzie
- prowadzą do większej równości społecznej
- są dla przedsiębiorstw i firm zbyt dużym kosztem w postaci podatków i innych obciążeń
- ułatwiają ludziom godzić życie zawodowe i rodzinne.

²³ Twierdzenia te zostały oparte na pięciopunktowej skali, na której poszczególne wartości opisano jako: 1 – „zdecydowanie się zgadzam”, 2 – „zgadzam się”, 3 – „ani się zgadzam, ani się nie zgadzam”, 4 – „nie zgadzam się”, 5 – „zdecydowanie się nie zgadzam”

- rozleniwiają ludzi
- sprawiają, że ludzie są mniej skłonni pomagać sobie nawzajem
- sprawiają, że ludzie są mniej skłonni troszczyć się sami o siebie i własną rodzinę

Próba zredukowania liczby tych twierdzeń w oparciu o analizę głównych składowych ujawniła 3 spójne czynniki. Trzy wyróżnione w oparciu o wartości ładunków czynnikowych główne składowe – wymiary – wyjaśniły łącznie 69,3% wariancji użytych w analizie zmiennych, z czego pierwsza składowa 30,2%, druga 23,6%, a trzecia 15,5%. Dla tak wyodrębnionych czynników przyjęto określenia: „negatywny wpływ w wymiarze społecznym”, „pozytywny wpływ w wymiarze społecznym” i „negatywny wpływ w wymiarze gospodarczym” (tabela 2).

Tabela 2. Wpływ świadczeń i usług socjalnych na różne dziedziny życia w Polsce (wartości ładunków czynnikowych i rzetelność indeksów opartych na wyróżnionych składowych)

| Twierdzenia | Składowa (czynnik) | | |
|---|---------------------------------------|---------------------------------------|---|
| | Negatywny wpływ w wymiarze społecznym | Pozytywny wpływ w wymiarze społecznym | Negatywny wpływ w wymiarze gospodarczym |
| stanowią zbyt duże obciążenie dla gospodarki | | | 0,815 |
| są dla przedsiębiorstw i firm zbyt dużym kosztem w postaci podatków i innych obciążeń | | | 0,848 |
| prowadzą do większej równości społecznej | | 0,817 | |
| zapobiegają rozpowszechnionej biedzie | | 0,776 | |
| ułatwiają ludziom godzić życie zawodowe i rodzinne | | 0,785 | |
| rozleniwiają ludzi | 0,811 | | |
| spowodują, że ludzie są mniej skłonni pomagać sobie nawzajem | 0,884 | | |
| spowodują, że ludzie są mniej skłonni troszczyć się sami o siebie i własną rodzinę | 0,890 | | |
| Rzetelność [Alpha] | 0,824 | 0,709 | 0,550 |

Uwaga: metoda wyodrębniania czynników - głównych składowych z rotacją Promax i normalizacją Kaisera. Pominięto ładunki czynnikowe mniejsze niż 0,30.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ESS 2008.

O ile istnieje pozytywna korelacja pomiędzy wartościami na indeksie „negatywny wpływ w wymiarze społecznym” i „negatywny wpływ w wymiarze gospodarczym” (r Pearsona=0,243 dla $p<0,001$), o tyle nie ma oczekiwanej, istotnej korelacji ujemnej pomiędzy indeksem „negatywny wpływ społeczny” a „pozytywny wpływ społeczny”. Przyczyna tego faktu leży w braku spójności odpowiedzi, która jest skutkiem sprzeczności sądów. Osoby, które z jednej strony plasują się jednocześnie powyżej wartości 3 (środek skali) na obu tych indeksach (nie zgodziły się, że pomoc społeczna daje wsparcie i nie zgodziły się, że szkodzi) lub też, z drugiej strony, równocześnie lokują się poniżej tej wartości środkowej (zgodziły się, że pomoc daje wsparcie i zgodziły się, że szkodzi) stanowią jedną trzecią spośród wszystkich badanych (34,1%)²⁴. Jeśli na przykład zaakceptuje się stwierdzenie, że pomoc społeczna ułatwia życie rodzinne i zawodowe, to trudno jednocześnie utrzymywać, że dzięki niej ludzie są mniej skłonni troszczyć się o siebie i rodzinę. Broniąc zdania, że wsparcie socjalne rozleniwia ludzi, trudno jednocześnie zgodzić się, że zapobiega ono rozprzestrzeniającej się biedzie jeśli, jak pokazano wyżej, to właśnie lenistwo jest traktowane jako jeden z czynników sprawczych tej biedy.

ZAKOŃCZENIE

Państwo opiekuńcze z rozwiniętymi funkcjami społecznymi traktuje się często jako byt omnipotentny, który swoimi decyzjami może zmieniać istniejący ład społeczny i zapewnić ludziom dobrobyt, bez koncentrowania się na ubocznych skutkach takiego oddziaływania. Jak zaznacza Henry Hazlitt pisząc o ekonomii (ale w duchu opiekuńczej i interwencjonistycznej roli państwa): „sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla danej grupy, ale jakie przynosi wszystkim”²⁵. Tę wąską perspektywę związaną z rozumieniem państwa opiekuńczego odnaleźć można w opiniach Polaków. Większość z nich domaga się wsparcia socjalnego, ale ma być to pomoc finansowana przez innych, niekoniecznie z ich własnych podatków. Zaznacza się tutaj wyraźna przewaga potencjalnych beneficjentów nad donatorami. Ubożsi uznają, że skala biedy jest duża, ale może być ona niwelowana przez wsparcie

²⁴ Pominięto tutaj sytuacje, w których niespójność występowała w pojedynczych twierdzeniach budujących oba indeksy. Uwzględnienie tych sytuacji znacznie zwiększyłoby odsetek osób udzielających niespójnych odpowiedzi.

²⁵ H. Hazlitt, *Ekonomia w jednej lekcji*, Kraków: Znak-Signum 1993, s. 17.

bogatszych, którzy w ich przekonaniu tworzą liczną kategorię społeczną. Bogatsi zaś marginalizują problem biedy i ubóstwa jednocześnie wskazując, że bogactwo to przywilej nielicznych i oni sami do takich się nie zaliczają. Trudno doszukiwać się również w tych opiniach przejawów solidarności społecznej, będącej zasadą na której opiera się projekt państwa opiekuńczego. Osoby o niższych dochodach oczekują wsparcia bogatszych, ci zaś nie widzą się w roli fundatorów takiej opieki. Ten problem indywidualnej odpowiedzialności za funkcjonowanie państwa opiekuńczego (aby korzystać z tej opieki najpierw należy ją sfinansować) jest przez wielu niedostrzegany, co skutkuje mieszaniem pojęć, a w konsekwencji rozbieżnymi (niespójnymi) opiniami na jego temat, takimi jak: oczekiwanie wsparcia socjalnego, ale bez podnoszenia podatków, traktowanie dochodu jako nagrody za pracę, ale przy jednoczesnym, odgórnym niwelowaniu różnic w zarobkach, czyli *de facto* odbieraniu tych nagród. Radzenie sobie z tą mentalnością, mimo realnych zagrożeń dla stabilności gospodarczej i społecznej państwa, nie jest rzeczą prostą. W dyskursie politycznym retoryka liberalna i wolnorynkowa jest marginalizowana, a oczekiwania społeczne w ich socjalnym wymiarze stają się podstawą założeń programowych większości programów politycznych. W tym rozumieniu, co blisko dekadę temu podkreślał Jerzy Szacki, „liberalny praktyk jest zmuszony – w większym lub mniejszym stopniu – działać «po linii urojeń zbiorowych», które skądinąd uważa za niebezpieczne i absurdalne”²⁶. Co więcej, system demokratyczny nie może stanowić remedium dla istniejących nierówności społecznych. „[...] nawet gdyby opinie i pragnienia poszczególnych obywateli były doskonale określonymi i niezależnymi parametrami, które wykorzystuje proces demokratyczny, i gdyby wszyscy działali na ich podstawie z idealną racjonalnością i natychmiastowością, nie wynikałoby z tego wcale, że decyzje polityczne wytworzone w toku tego procesu z surowca indywidualnych aktów woli muszą koniecznie przedstawiać sobą coś, co mogłoby być w jakimkolwiek przekonującym sensie nazwane wolą ludu”²⁷. Dodatkowy brak woli politycznej do zmierzania się z kryzysem finansów publicznych poprzez redukcję funkcji socjalnych państwa czyni takie działanie skrajnie skomplikowanym, jeśli w ogóle możliwym do przeprowadzenia.

²⁶ J. Szacki, 1994, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Znak, Fundacja im. S. Batorego, s. 199.

²⁷ J. A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1995, s. 317-318.

BIBLIOGRAFIA

- Białecki I., Zaborowski W.: Poczucie deprivacji potrzeb materialnych a cele życiowe jednostek, w: Polacy '95. Aktorzy i klienci transformacji, red. W. Adamski, Warszawa: IFiS PAN 1998.
- CBOS, Opinie na temat zasięgu biedy w Polsce, komunikat z badań, Warszawa, kwiecień 2007.
- CBOS, Opinie o bogactwie i ludziach bogatych, komunikat z badań, Warszawa, czerwiec 2007.
- CBOS, Materialny wymiar życia rodzin, komunikat z badań, Warszawa, kwiecień 2011.
- Cichomski B. (kierownik programu), Jerzyński T., Zieliński M.: Polskie Generalne Sondaże Społeczne: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992-2008. Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2009.
- ESS Round 4: European Social Survey Round 4 Data, 2008, Data file edition 1.0. Norwegian Social Science Data Services, Norway – Data Archive and distributor of ESS data, <http://ess.nsd.uib.no/ess/round4/>
- Esping-Andersen G.: Trzy światy kapitalistycznego państwa dobrobytu, Warszawa: Difin 2010.
- Friedman M., Friedman R.: Wolny wybór, Sosnowiec: Wydawnictwo Panta 1994.
- GUS, 2011, Komunikat w sprawie przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w 2010 roku, http://www.stat.gov.pl/gus/5840_11211_PLK_HTML.htm
- Hayek F.A. von: Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu, Kraków: Wydawnictwo Arcana 2004.
- Hazlitt H.: Ekonomia w jednej lekcji, Kraków: Znak-Signum 1993.
- Ogórek K., 2009, Coraz mniej najbiedniejszych podatników, <http://www.money.pl/podatki/wiadomosci/artkul/coraz;mniej;najbiedniejszych;podatnikow,244,0,498164.html>
- Rothbard M.N.: Egalitaryzm jako bunt przeciw naturze, Warszawa: Fijorr Publishing 2009.
- Sartori G.: Teoria demokracji, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998.
- Schumpeter J.A.: Kapitalizm, socjalizm, demokracja, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1995.
- Sowell T.: Oni wiedzą lepiej. Samozadowolenie jako podstawa polityki społecznej, Warszawa: Fijorr Publishing 2008.
- Szaccki J.: Liberalizm po komunizmie, Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Znak, Fundacja im. S. Batorego 1994.
- Wnuk-Lipiński E.: Socjologia życia publicznego, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2005.
- Wojciszke B.: Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2002.

BENEFICIARIES AND DONORS IN THE WELFARE STATE.
THE CONTRADICTIONARY OPINIONS OF POLES
ON THE WEALTHFARE FUNCTIONS OF THE STATE

S u m m a r y

This article attempts to show the opinions of Poles on the role of the welfare state, as seen from the perspective of their contradictory expectations as regards its duties. To a large extent, these opinions rest on the belief in the omnipotence and complete accountability of the state, but at the same time, on the withdrawal of the individual's support for its welfare tasks. In this way, there emerges a gap between the donators of welfare and the beneficiaries. As a way of empirical illustration of the problems under analysis, the author uses data collected in the Polish General Social Survey and the European Social Survey.

Słowa kluczowe: państwo opiekuńcze, podatki, postawa roszczeniowa.

Key words: welfare state, taxes, demanding attitude.